Nr. 4 Kalisz 13 listopada 1927 r. Cena 35 gr

KALISZANIN

POLITYCZNO-SPOŁECZNY TYGODNIK SOCJALISTYCZNY

Redaktor Alexy-Leszek Lasiński

Klasa pracująca musi sobie uświadomić, czem jest, jaką stanowi siłę i jakie są jej prawa

Komedja z dramatycznem rozwiązaniem

Trzy razy w przeciągu ostatniego kwartału zebrał się Sejm, lecz ani razu nie mógł dojść do głosu. Zwoływano go to z rządowej, t. j. konstytucją przepisanej inicjatywy, to na konstytucyjne uzasadnione żądanie posłów — zwoływano na to, aby po kilku dniach lub godzinach czy nawet minutach zakończyć ten obowiązek gestem drażniącym, postępkiem **antykonstytucyjnym**, zuchwałością niesłychaną.

Rząd nie chciał współpracy Sejmu — oto proste wyjaśnienie tego, co się stało w lipcu, we wrześniu i ostatnio w dniu 3 listopada. Rząd nietylko nie uznaje zagwarantowanej konstytucją równorzędności władzy ustawodawczej z wykonawczą, ale stawia swą wolę ponad wszystkie przepisy.

Co tu zresztą mówić o konstytucji, o prawie, jeżeli można i musi się stwierdzić, że podstawy praworządności u nas rzeczywiście nie istnieją już od przeszło roku, od chwili, kiedy rząd wymusił na nastraszonym Sejmie pełnomocnictwa i zmianę konstytucji, robiące go panem sytuacji i to w wyższym daleko stopniu, aniżeli go te pełnomocnictwa i zmiany upoważniły! Niema u nas konstytucji, niema prawa, jest tylko rząd, który swą wolę uznaje za prawo, który chce, jawnie i wyraźnie chce, aby obok niego i poza nim nie było drugiego czynnika, wywierającego choćby **najlegalniej** przysługujący mu wpływ na prawodawstwo i kontrolę.

Przez rok rozgrywała się w Polsce komedja rządów **absolutystycznych** pod listkiem figowym dekretów i rozporządzeń, powołujących się śmiało i bezceremonjalnie na konstytucję. Każdy dekret zaczynał się od słów „na podstawie artykułu... konstytucji", a był żywem zaprzeczeniem ducha tej tak niemiłosiernie kaleczonej konstytucji; każde rozporządzenie powoływało się na jakąś ustawę, z której robiono płaszczyk dla okrycia samowoli.

A znalazły się w Polsce głosy i pióra, które to postępowanie „uzgodniały" z prawem, ba — stawiały je jako wzór poczucia prawnego, swoiście pojmowanego. Co to znaczy, że ta ustawa, na którą ostatni dekret z 3 listopada się powołuje, jasno i niedwuznacznie zabrania **zamykania** sesji budżetowej — przecież rząd jej nie zamknął, lecz tylko **„odroczył"**; **efekt** jest tensam, bo w rezultacie sesja się nie odbędzie, Sejm budżetem się nie zajmie.

Ludzie, robiący u nas opinję, usiłują na różne **sposoby** tłomaczyć to postępowanie. Rząd **nie** chciał dopuścić do obrad Sejmu — dla jednych powodem jest chęć Sejmu położenia końca **nierespektowaniu** jego uchwał przez nieogłoszenie ich w „Dzienniku ustaw", dla drugich powodem jest uchwała konwentu senjorów Sejmu o zajęciu się uchwałą Sejmu o samorozwiązalności, dla innych znów możliwość, że Sejm przeprowadzi w toku dyskusji budżetowej dyskusję polityczną, która z natury rzeczy musiałaby wyciągnąć na światło dzienne niepraworządność, jaka u nas pod nazwą „rządów sanacyjnych" istnieje. Co za sens ma wyszukiwanie takich czy wogóle jakichkolwiek powodów, kiedy jedynym powodem jest wola deptania demokracji, wola **autokracji** bez jej imienia lecz z czynów!

Niema w żadnem państwie parlamentu, zasługującego na tę nazwę, któryby z taką pokorą nadstawiał kark pod wszystkie uderzenia, jak to robił Sejm polski w ciągu całego roku. Sejm, a w każdym razie najwyższy w nim wyraz demokratycznego poczucia: P.P.S., robił wszystko, aby ratować to, co jest istotne dla istnienia Rzeczypospolitej. Rząd nie zwracał uwagi na tę obronę podwalin bytu państwa, obronę okupioną tylu ofiarami.

Kto chce poznać prawdziwe uczucia rządu wobec tej walki o naprowadzenie go na właściwą drogę, niech przeczyta sprawozdania pism sanacyjnych z ostatniego „posiedzenia" Sejmu. Posłowie w najwyższem wzburzeniu protestują przeciw odroczeniu sesji, p. Bartel z wysokości ławy ministerjalnej spogląda na to z uśmiechem. Oto „demokrata", oto postępowy profesor, oto sam poseł, który ślubował przestrzeganie konstytucji! Oto charakterystyka jednego z aktorów — a może tylko statysty? — w tej grze, którą jedni biorą na wesoło, jak komedję, rozgrywającą się na scenie państwowej, inni zaś odczuwają jako dramat bolesny.

Komedja skończona, widzów — bo na tę rolę skazano Sejm — odesłano do domu. Rząd odroczył Sejm do 28 listopada, jako do końcowej daty jego prawnego istnienia, dając tym sposobem do poznania, że Sejm ten już nie będzie zwołany. Jaka jednak pewność, że rząd, uniemożliwiając temu Sejmowi wykonywanie jego funkcji do ustawowego terminu, rozpisze w przepisanym terminie nowe wybory i przeprowadzi je w przepisanym 90-dniowym terminie? Czy miałby rząd prowadzić tę całoroczną walkę **tylko przeciw temu Sejmowi**, czy przeciw Sej-

mowi wogóle? A nuż przyszły Sejm, gdy zostanie wybrany na podstawie obowiązującej obecnie ordynacji wyborczej, będzie miał w głównych zarysach tosamo oblicze i będzie chciał bronić demokracji?

Droga jest wolna — do wszystkiego. Nie są wyrazem rządu względnie głowy rządu te pisma, które udają, że znają jego cele i zamiary, ale są wyrazem tych sfer, które zgóry uznają za dobre, za mądre, za konieczne wszystko to, co rząd zrobił i jeszcze kiedykolwiek zrobi. Zachęcają go też do robienia tego, co w ich mniemaniu jest wskazanem dla umożliwienia rządowi kontynuowania walki z parlamentaryzmem z widokami na końcowe zwycięstwo.

A druga strona? Druga strona to ludzie, którzy, dopomógłszy rządowi w dostaniu się na siodło, nie chcą dostać się pod kopyta, ponieważ poczuwają się do obowiązku obrony państwa przed degradacją i rozkładem.

Druga strona — to klasa robotnicza, która nie jest przywiązana do tego czy innego Sejmu, ale do instytucji potrzebnej państwu do życia. Jeżeli odroczenie Sejmu ma być zapoczątkowaniem akcji wyborczej, to klasa robotnicza do tej akcji zabierze się z zapałem i siłą, jaką zawsze okazywała, gdy chodziło o obronę praw ludu.

6 listopada w Kaliszu

Czy byłeś, bracie, w pochodzie czerwonym,
Gdy od sztandarów jasne łuny biły,
Gdy lud się zdawał bogiem rozogniony m,
Niecącym ławę nadziei i siły?...

Niedziela 6 listopada głęboko zapisała się w pamięci wszystkich mieszkańców Kalisza. Jednych, tych, którzy stanowią ogromną większość, dzień 6 listopada napełnił wielką radością i dumą, innych, którzy stanowią drobną garstkę, dzień 6 listopada upokorzył, bo napełnił ich strachem. I tak będzie co rok; i co rok radość tych pierwszych będzie coraz większa, i co rok upokorzenie i strach tych drugich będą coraz większe.

Ci pierwsi to cała klasa pracująca, ci drudzy to burżuazja.

Praca i kapitał!

6 listopada ludzie pracy składali hołd tym, którzy ginęli w walce z kapitałem. Olbrzymi pochód czerwonych sztandarów zaświadczył o potędze klasy pracującej, która manifestacyjnie wzięła udział w publicznym hołdzie, składanym tym, którzy ginęli pod temi czerwonemi sztandarami.

I nie była to wcale rzecz przypadku, że podczas gdy w żałobnych kościelnych procesjach 1 listopadowych udział publiczności był niewielki, to w żałobnej uroczystości 6 listopadowej wzięły udział tysiączne tłumy, które nie z martwej tradycji, nie z przyzwyczajenia, lecz z serca, w poczuciu wdzięcznego obowiązku, szły w pochodzie czerwonych sztandarów.

Na czele pochodu, poprzedzanego orkiestrą, widzieliśmy sztandar Stowarzyszenia b. Więźniów politycznych wraz z grupą tych którzy w tem Stowarzyszeniu są zorganizowani.

Następnie powiewał wielki sztandar Polskiej Partji Socjalistycznej, najstarszej bojowniczki o tę wolność, za którą tylu jej członków Bohaterów zginęło wraz z Wojciechem Jabłkowskim, z tym, któremu staraniem P.P.S. właśnie pomnik na grobie postawiono. Dalej widniał sztandar Niez. Socj. Partji Pracy, tych, którzy odeszli od P.P.S. i usiłują innych do niej uprzedzić.

Jeszcze dalej szedł Bund, żydowska partja socjalistyczna, politycznie najbardziej zbliżona do PPS. Za nią Poalej-Sjon, a dalej szereg innych partyj robotniczych.

Nie było zato PPS.-Lewicy, która kiedyindziej dużo mówi o potrzebie jednego nazewnątrz, silnego frontu robotniczego.

Nie było tej partji, chociaż przedtem zapowiadała swój udział w uroczystości.

Na szczególną uwagę zasługiwały w pochodzie małe dzieci b. więźniów politycznych, niosące wieńce dla tych, którzy, jak swego czasu ojcowie tych dzieci, w więzieniach siedzieli za wolność.

Nad grobem imieniem Polskiej Partji Socjalistycznej pierwszy przemówił tow. Stradomski, przewodniczący kaliskiego Komitetu PPS.

Mówca podkreślił znaczenie uroczystości, a dokonywając odsłonięcia pomnika, w słowach podniosłych złożył hołd tow. J a b ł k o w s k i e m u i wszystkim Bojownikom, którzy zginęli bądź to w kazamatach więziennych, bądź to na dalekiem wygnaniu, bądź pod słupem, czy na szubienicy.

W chwili odsłonięcia pomnika orkiestra zagrała marsza żałobnego Szopena, a wszystkie czerwone sztandary nisko pochyliły się nad grobem Bohatera. Po tej podniosłej chwili wszedł na trybunę tow. Ordoczyński i wygłosił swoje wielkie płomienne przemówienie, które w streszczeniu i w przybliżonej postaci postaramy się tutaj dla pożytecznej pamięci powtórzyć.

Towarzysze i Towarzyszki!

Stojąc nad grobem męczenników martyrologji socjalistycznej, cofnijmy się do 1905-6 roku, kiedy to ofenzywa kapitału z rządem carskim na czele szalała, chcąc terorem i gwałtem zabić prawo człowieka, który poczuł w sobie, że robotnik nietylko został stworzony poto, żeby nemezis społeczna od zarania życia istotę jego wyzuwała z prawa do życia i dlatego tylko od kolebki swej przeznaczenie dało mu nazwę robotnik, znacząc czoło tego białego murzyna słowem pereat t. j. niech zginie!

I zobaczymy, jaką zapłatę otrzymali ci, co na światło dzienne ludów rzucili hasło do walki o prawa człowieczeństwa. Skrzyp szubienic, zgrzyt kajdan poprzez drogę sybirską z odgłosem kibitek, kazamaty twierdz i kopalń sybirskich, pałki i knuty poprzez 22 lat golgoty męczeńskiej — oto była zapłata dla tych, co swoje młode życia złożyli w daninie klasie robotniczej, żeby wywalczyć lepsze bytowanie człowieka, który został stworzony z prawem do życia, a którego ofenzywa kapitału zakuwała w zaraniu życia do taczek codzennych, płacąc ludowi roboczemu za jego pracę głodem i nędzą.

I nie pomogły 22 lata strasznej męki, klasy pracującej, której żelaznemi kleszczami starano się żywcem wyrywać serca tych, co, walcząc o prawo człowieka, szli na czele ruchu robotniczego. 22 lat straszliwych mąk klasy pracującej: Patrzcie, obecni, na wynik, — wy, co śpicie w tej ciszy cmentarnej i wy z tajg sybirskich i wy, co wam sądzonem było na własne oczy widzieć, jak klasa pracująca w swojej godności i braterstwie proletarjackiem chyli spracowane czoła przed wami, czcząc wasz ból, wasze blizny i wasze bezgraniczne poświęcenie się sprawie robotniczej. Żyjcie jeszcze długo w nas, będąc nam

drogowskazem waszej długoletniej męki, jak się prowadzi walkę, by ofenzywę kapitału zniszczyć. A my nie zawahamy się wstąpić w wasze ślady, żeby doprowadzić klasy pracujące do ostatecznego zwycięstwa. A wam, śpiącym w tej ciszy cmentarnej, składamy czerwone kwiecie, obarwione. waszą i naszą krwią, i zaznaczamy, że jeszcze nie przyszliśmy do was z białemi kwiatami; jeszcze walka przez was rozpoczęta — nie skończona; jeszcze serca nasze krwawią się; w Polsce dola ludu pracującego — ciężka, rodzimy kapitał szaleć nanowo zaczyna, bo brać robocza już mu nie potrzebna, ale nadejdzie dzień ostatecznego zwycięstwa i wtedy przyjdziemy, bohaterowie ludu pracującego, i na waszych drogich sercom naszym mogiłach złożymy kwiaty białe, które klasie robotniczej będą zwiastunem jasności i słońca, co będzie świecić zwycięstwem klasy pracującej; a wy, okryci bliznami i siwemi włosami, żyjcie dla nas jeszcze długie lata!

Kończąc swe przemówienie, wznoszę okrzyk: Cześć wszystkim poległym za sprawę robotniczą!

Po przemówieniu tow. Ordoczyńskiego zabrał głos tow. Marek, przedstawiciel Niez. Socj. Partji Pracy, który mniejwięcej tak mówił:

Stajemy dziś nad grobami wczorajszych rewolucjonistów. Stajemy nad grobami tych, którzy szli walczyć o wolność człowieka w Polsce, o wolność duszy i wolność słowa. Stajemy tu w dziewiątą rocznicę obalenia caratu, tego, który zadał im śmierć i stajemy wreszcie, gdy mija 41 rok od chwili stracenia pierwszych czterech bohaterów proletarjatu: Kunickiego, Osowskiego, Bardowskiego i Pietrusińskiego. Nie znajdziecie chyba dziś w historji takiej krwawej i zaszczytnej karty, jak w historji ruchu robotniczego w Polsce. O tem mogłyby powiedzieć mury X Pawilonu, mury więzień Łodzi, Łomży, Piotrkowa i szeregu innych miast, po dziś dzień noszące na sobie krwawe ślady tortur. Stajemy nad grobami ludzi Polski podziemnej, którzy szli w ciemną noc dziejową, głosząc ewangelję socjalizmu. Stajemy nad grobami tych, którzy z bombą lub dynamitem w ręku szli wysadzać w powietrze to, co złe, a więc cyrkuły, a więc gubernatorów z całą bandą ich szpiclów. A cóżby ci wszyscy umarli Bojownicy powiedzieli, gdy dziś zmartwychwstali i gdyby rozejrzeli się po Polsce, po którejbyśmy ich oprowadzili? Coby powiedzieli, gdybyśmy im pokazali jak wygląda wolność w dzisiejszej Polsce?

Z pewnością zaprotestowaliby przeciwko dzisiejszemu stanowi rzeczy i uważaliby, że z męki ich i z ich poświęcenia jeszcze nie wyrosły owoce, skoro dziś nawet w Polsce jest jeszcze tak, jak wczoraj było.

Bo nietylko we Włoszech Mussolini'ego i Matteoti'ego są świeże mogiły; takie same świeże groby są w Ameryce Fullerów, gdzie zginęli Sacco i Vanzetti. Gdybyśmy dziś mogli, poszlibyśmy w hołdzie nad ich świeże mogiły.

I jeszcze jedne świeże groby posiadamy: to groby robotników krakowskich, poległych pod złemi rządami Witosa i spółki.

Idźmy zatem duchem nad groby tych wszystkich męczenników, idźmy z jasnemi czołami, idźmy pod czerwonemi sztandami i nie kryjmy ich żałobą. Dzień ten nie jest dniem smutku, tak jak nie jest nim dzień śmierci Okrzei czy Kunickiego.

Dzień to jest wielki, bo wróży nam jasną, lepszą przyszłość; bo mówi nam, że z tego wielkiego jeziora przelanej krwi powstanie wielki symbol, który dnia niewiadomego obwieści światu pracy zwycięstwo nad kapitałem.

Idziemy na groby tych bojowników nietylko dlatego, że zginęli, ale i dlatego, że walczyli o wolność, równość i braterstwo, to jest o te hasła, które przed 139 laty zostały wypisane na murach Bastylji paryskiej.

Po tem przemówieniu zabrał głos r. Glanternik, przedstawiciel Bundu. Mówca nawiązał do 30-lecia, które w tym roku Bund święci, oraz wskazał na ciągłą stałą współpracę Bundu z Polską Partją Socjalistyczną, zwłaszcza w dobie państwowej niewoli Polski, kiedy to proletarjat żydowski, zorganizowany w Bundzie w jednych szeregach z proletarjatem polskim walczył o swobody polityczne i społeczne.

Mówca podkreślił jedność i wspólność celów, które łączą proletarjaty, polski i żydowski. Dlatego to i Bund stanął tu nad grobem Wojciecha Jabłkowskiego, aby przez to złożyć hołd wszystkim bojownikom wolności.

Następnie wszedł na trybunę i przemówił tow. Apt przedstawiciel Poalej-Sjon'u, innej żydowskiej partji socjalistycznej. W płynnem, krótkiem, ładnem i poprawnem przemówieniu, imieniem partji, przyłączył się do hołdu, który klasa pracująca składa swoim Bohaterom i podkreślił, że walka o wolność jeszcze nie jest skończona, że proletarjat jeszcze musi ponieść niejedną wielką ofiarę i dlatego nad grobami poległych w tej walce powinien zaprawiać się do nowych bojów, które dadzą mu ostateczne zwycięstwo.

Imieniem Stowarzyszenia byłych Więźniów politycznych krótko przemówił tow. Dobrowolski, który w swoisty sposób mówił o walkach, o niespełnionych i spełnionych nadziejach tych, co umierali pod słupem lub na szubienicy, za kratą więzienną lub na wygnaniu.

Tow. Stradomski, zamykając uroczystość wyraził radość, że klasa pracująca, w taki imponujący sposób, w tak ogromnej liczbie uczestników uroczystości, złożyła należny hołd Bojownikom za jej sprawę, a temsamem zadokumentowała swoje zaufanie do swojej, klasowo zorganizowanej, siły polityczno-społecznej.

Na zakończenie uroczystosci orkiestra odegrała pożegnalne „W mogile ciemnej".

Nieznużona długotrwałą uroczyścią, publiczność, przedstawiająca sobą klasę pracującą Kalisza, odeszła pełna nowych myśli, które stanowią jej siłę i podstawę do zwycięstwa klasowego.

W dziewiątą rocznicę

Oddział kaliski Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego urządza w niedzielę 13 listopada o godz. 7 wiecz. w sali własnej (Marjańska 3, I p.) uroczysty wieczór, celem uczczenia 9-tej rocznicy odzyskania niepodległości i Rządu Lubelskiego.

W programie są przemówienia, deklamacje i część muzyczna.

Wstęp bezpłatny.

Zebranie Metalowców

W niedzielę 13 listopada o godz. 10 r. w sali T. U. R. (Marjańska 3) odbędzie się walne zebranie Związku Metalowców.

Wszyscy robotnicy branży metalowej koniecznie powinni przybyć.

W naszych czasach

Chłopi wypędzają djabła z maleńkiej chorej dziewczynki

Całkiem jak na Jasnej Górze. — Gdzie są winowajcy?

W ostatnich dniach w Dąbrówce, wsi oddalonej o 20 kilometrów od stolicy Polski, Warszawy, zachorowała maleńka córeczka wieśniaka, niejakiego Maksymiaka. Ojciec chciał zawieść dziecko do szpitala, lecz pobożne, chodzące na różaniec, kumoszki odwiodły wieśniaka od tego zamiaru i poradziły wezwać słynnego w całej okolicy znachora. Znachor zawyrokował, że to wilkołak (zły duch) w dziecku siedzi i że trzeba go wypędzić! Kazał wysmarować dziecko łojem baranim i wsadzić do pieca cegielki „na trzy zdrowaśki".

Przedtem trzeba było przywiązać chore dziecko do deski i obnieść trzy razy naokoło cegielni. Łatwowierny, zabobonny tłum sam podjął się tej czynności i już, już miał biedne dziecko wsadzić do pieca, gdy w ostatniej chwili miejscowy nauczyciel wyrwał biedactwo z rąk motłochu i ocalił dziecku życie.

Gdy światły człowiek czyta taką wiadomość w gazetach, mimowoli zapytuje: Jak to się stało, że w Polsce po 1000-letniem panowaniu chrześcijaństwa tuż pod Warszawą mogą dziać się takie okropne pogańskie sceny?

O czem księża mówili i czego nauczali przez tysiąc lat, jeżeli dziś lud prosty, który jest przeważnie pod wpływem księży, jest jeszcze taki pogański?

Dlaczego rezultaty 1000-letniego nauczania z ambony i z konfesjonału są takie okropne? Ludek takiej jednej i drugiej Dąbrówki jest już przez tysiąc lat, z pokolenia w pokolenie, wychowywany przez plebanję, a szkoła, prawdziwa cywilizacyjna szkoła, wychowywa dopiero najmłodsze pokolenie.

Coby było, gdyby w Dąbrówce pod Warszawą nie było nauczyciela?

—Powiedzmy otwarcie: dzięki księżom nietylko na głuchej wsi, lecz w środowiskach, w których kultura i cywilizacja mają swoje siedliska, dzięki klerowi nawet w stolicach jeszcze żyją wilkołaki i inne djabły.

Niedawno redaktor „Robotnika", socjalistycznej gazety w Warszawie, został ukarany za to, że drwi sobie z djabła! Naprawdę, ci prości ludzie w pańszczyźnie i w plebańszczyźnie wychowani, są niewinni, bo nie wiedzą co czynią!

— A gdzie są winowajcy?

— Kto powinien zasiąść na ławie oskarżonych?

— Ci, którzy tym ciemnym, prostym ludziom opowiadają z ambon i z konfesjonałów o różnych opętaniach przez djabła.

W ostatnich tygodniach na Jasnej Górze, którą z wielu powodów możnaby i Ciemną Górą nazwać, księża dokonywali wypędzenia djabła z nieszczęśliwego chorego człowieka.

— To chłopstwo z Dąbrówki pod Warszawą zapewne o tem słyszało z ambony swojego parafjalnego kościołka.

Dr. Klinger 4)

Wrogowie Proletarjatu

I Choroby weneryczne

1 SYFILIS

Paraliż postępowy (Paralysis progressiva), jak również i **wiąd rdzenia** (tabes), należą do objawów tak zwanej „kiły późnej". Długi czas sądzono, że są to samoistne choroby o luźnym związku z syfilisem, który miał jakoby stwarzać w centralnym systemie nerwowym podatny grunt ku tym cierpieniom. Dopiero od roku 1913, kiedy Noguchi stwierdził w mózgu paralityków i w rdzeniu tabetyków obecność krętków bladych, medycyna przyjęła już jako pewnik, iż obydwie te choroby należą do objawów późnej kiły i tylko syfilis wywołać je może. **Bez syfilisu niema paraliżu postępowego, ani też wiądu rdzenia!** Przy P.P.*) siedzibę anatomiczną cierpienia znajdujemy w korze mózgowej, stąd objawy zaburzenia psychiki i inteligencji.

Komórki nerwowe kory mózgowej ulegają przytem degeneracji (zwyrodnieniu). Tem się tłomaczy bezskuteczność leczenia P.P. lekami swoistemi (salvarsanem, rtęcią i bismutem), gdyż żadne lekarstwa nie są w stanie zreperować tkanek zrujnowanych, a organiczne zmiany są już nie do poprawienia.

Co się tyczy objawów P.P., to są one tak charakterystyczne, że czasami wystarczy słów kilka zamienić z takim osobnikiem, aby postawić djagnozę, nie znając zupełnie jego przeszłości. Kiedyindziej znów rozpoznanie tego cierpienia bywa b. utrudnione, nawet dla specjalisty, zwłaszcza na początku choroby.

Na samym początku P.P. można zauważyć pewne **zmiany psychiki;** tacy chorzy stają się nietaktowni, **nieprzyzwoici**, nieobowiązkowi, szkodzą sobie w zawodzie i rodzinie swej przez **rozmaite ekscesy.** Często, ni stąd, ni zowąd, **czynią niepotrzebne zakupy** na dużą skalę, rujnując się finansowo i nie obliczając się w niczem. Te zmiany charakteru z początku są widoczne tylko dla najbliższej rodziny. Jednocześnie chorzy ci **stają się drażliwi, nerwowi, śpią źle**, a apetyt bywa nierówny. Wkrótce można zauważyć u nich **spadek inteligencji**, który stopniowo dochodzi do zupełnego stępienia i idjotyzmu. **(Dementia paralytica).** Pamięć słabnie w znacznym stopniu i **wszelka praca umysłowa staje się dla nich niemożliwa.** W tym okresie paralityk nie jest w stanie zorjentować się nawet co do miejsca, w którem się znajduje, ani też co do czasu; nie on ani dnia, ani miesiąca, ani roku bieżącego, **traci swą wolę i wszelką inicjatywę**, wegetując jeno życiem czysto zwierzęcem z dnia na dzień.

Apetyt teraz się wzmaga kolosalnie (jest to zresztą stały objaw u wszystkich prawie umysłowo chorych) i chorzy ci są wyłącznie zajęci napełnianiem swego żołądka, co ich tak absorbuje, iż poza tą zwierzęcą funkcją nic nie widzą i o niczem więcej wiedzieć

P.P.*) skrót od paraliżu postępowego

Stosunek P.P.S. do Rządu

Rada Naczelna, obradująca 6 i 7 b. m., jednogłośnie postanowiła nadal utrzymać opozycyjny stosunek Polskiej Partji Socjalistycznej do Rządu.

Orkiestra szkoły powsz. Konstytucji 3 Maja

W wyniku usilnych zabiegów kierownictwa szkoły powszechnej Konstytucji 3 Maja ufundowano orkiestrę szkolną.

Komplet instrumentów zakupiono przeważnie ze składek rodziców tych dzieci, które do tej szkoły uczęszczają. Rzecz zrozumiała, że drobne składki dotychczas jeszcze nie wystarczyły na pokrycie wielkich kosztów, związanych z kupnem instrumentów muzycznych.

Toteż rodzice tych szczęśliwych dzieci muszą pamiętać o swym obowiązku i nie ociągać się z wpłacaniem składek.

Kilkadziesiąt dzieci już dużo korzysta z orkiestry, a umiejętność grania, zdobyta w szkole, nieraz i niejednemu może się bardzo przydać po ukończeniu szkoły. Po tych kilkudziesięciu, którzy już teraz grają, przyjdą inni, tak, że prawie wszyscy, którzy mają jakietakie „zacięcie" do muzyki, będą mogli z orkiestry korzystać.

Niejednemu zdobyta umiejętność będzie może chlebem.

Zresztą orkiestra szkolna i z wielu innych względów zasługuje na całkowite poparcie tych, którzy w rozwoju władz umysłowych uczącej się młodzieży szczególnie są zainteresowani.

Odpowiedzi Redakcji

Leonowi Jon'owi

Szkoda, że wcześniej nie otrzymaliśmy. Dziękujemy. Prawdopodobnie zamieścimy. Prosimy o pamięć.

Esperanto w gimnazjach

Gazety włocławskie donoszą, że w tamtejszem męskiem gimnazjum państwowem uczniowie klas wyższych, za zezwoleniem dyrekcji szkoły, zawiązali koło esperantystów. 7 listopada zaczęły się lekcje esperanta. Jest to inicjatywa, godna uwagi i naśladowania, jeśli chodzi o inne gimnazja.

Gimnazjum państwowe Ziemi Kujawskiej we Włocławku jest znane z tego, że przoduje we wszystkich poczynaniach, które mają na względzie rozwój instytucyj uczniowskich wszelkiego rodzaju. Pod względem naukowym i wychowawczym jest wśród władz szkolnych i społeczeństwa uważane za pierwszorzędne.

Dla przekładu

En tuta Pollando homoj pli kaj pli lernas la lingvon esperanto. Lastatempe oni organizas rondojn esperantistajn ankau en mez-lernejoj, ekzemple en gimnazio en Włocławek. Multaj profesoroj protektas esperanto-rondojn en lernejoj. La plej bona vojo de esperanto-agado estas enkonduki esperanton, kiel eble plej frue, en lernejojn, almenau per la organizado de la similaj esperanto-rondoj.

---

nie chcą. Zaiste, żałosny jest widok takiego chorego, tembardziej, jeśli się wie, że ma się przed sobą człowieka, ongi pełnego energji i życia, człowieka inteligentnego, przed umysłem i wolą którego korzyli się wszyscy.

Czasami chorzy tacy ogarnięci zostają **manją wielkości;** sądzą, że są najbogatszymi ludźmi świata, uważają się często za bogów i władców. Jednem słowem grają rolę potentatów z całą powagą obłąkańców.

Inni znów popadają **w stan depresji i melancholji;** tacy chorzy twierdzą, że gniją wewnątrz, że są zatruci, że nie mają żołądka, wątroby, nerki i t. d.

Czasami zdarzają się również **wypadki manjakalne, lub też prawdziwej furji,** a wówczas chorzy ci stają się niebezpiecznymi dla otoczenia. Widzimy więc, że obraz i objawy P.P. bywają różnorodne. **Mowa i pismo** tych chorych **stają się niewyraźne,** trudne sylaby wypadają jakby z mowy, a w piśmie daje się zauważyć to samo. Wreszcie występują **częściowe paraliże, ataki epileptyczne i apoplektyczne,** wogóle **charłactwo i śmierć.**

Naogół cierpienie to trwa 3—4 lata, lecz zdarzają się wypadki dłuższego, lub krótszego przebiegu.

Oto w ogólnych zarysach przebieg tego cierpienia, które jest finałem syfilisu. W końcu pragnę nadmienić, że obecnie szanse leczenia paraliżu postępowego są znacznie większe, niż to było dotychczas. **Znaleziono bowiem nową metedę leczenia,** która, stosowana na początku choroby, daje często dobre wyniki, a nawet zanotowano wypadki zupełnego wyleczenia. Jest to sposób leczenia P.P. za **pomocą sztucznego zakażenia organizmu zimnicą (malarją).**

Stwierdzono bowiem, że b. wysoka temperatura działa na P.P. w sensie leczniczym, co zresztą zauważono nie tylko przy tej chorobie, lecz i przy kilku innych.

A teraz przejdźmy do choroby pokiłowej — do **wiądu rdzenia.** Anatomicznie wyraża się to cierpienie degeneracją tylnej części rdzenia, co w konsekwencji daje **silne bóle** w różnych miejscach ciała, następnie **znikają odruchy i źrenice przestają reagować.**

Po jakimś czasie występuje główny objaw, tąk charakterystyczny dla tabetyka: **atakiyczny chód.** Chory szeroko stawia nogi i wyrzuca stopy przy chodzeniu zbyt daleko naprzód, odrywając piętę, jakby przyklejoną do ziemi. Przy zamkniętych oczach objawy te się wzmagają i chory nawet stać nie może, zataczając się, a czasami padając na ziemię. (Symptom Romberga). Jako ostatnie stadjum następuje **zupełny paraliż dolnych kończyn.** W takim stanie chory może przebywać lata całe, lub nawet dziesiątki lat, póki jakaś przypadkowa choroba nie położy kres jego życiu. Najenergiczniejsze leczenie nie jest w stanie przywrócić zdrowia; może tylko conajwyżej przedłużyć ten stan chronicznego, a nieuleczalnego cierpienia.

Jeśli zaś wziąć pod uwagę zaburzenia ze strony pęcherza i odbytnicy, to staje się łatwo zrozumiałem, że sytuacja takiego „żywego trupa" jest okropna nie tylko dla samego chorego, lecz i dla całego jego otoczenia.

don

Łódź, w listopadzie 1927 r.

„ŻYD",
DO KTÓREGO TRZEBA MIEĆ SZACUNEK

Panu D. B. w Kaliszu poświęca autor

„Jeżeli się mienicie być chrześcijanami, okazujcie się nimi, nietylko w słowach, lecz w uczynkach i w prawdzie". Św. Bonawentura.

„Chrystjanizm nie jest niczem innem, jak naśladowaniem Chrystusa". Jan Papini.

„Wspomagajmy ubogich, by im oszczędzić upadku". Xenophont.

I

Dziwne są koleje życia ludzkiego na tym Bożym świecie!

Nie zawsze i nie u każdego jest tak, jak być powinno! Jedni mają dobrze, drudzy mają źle, a jeszcze inni mają najgorzej!

Czasy się zmieniają i ludzie się zmieniają.

Tłum obłudnych fanatyków, chodzi po świecie i schodzi z niego z obłudnym, faryzeuszowskim, uśmieszkiem zadowolonego z siebie chrześcijanina!

Choć wśród chrześcijan gada się przy lada okazji o miłości bliźniego i t. p. szczytnych naukach, pozostawionych przez Chrystusa, to nie rozumie się Chrystusa tak, jak należy rozumieć, bo nigdy nie wypełnia się Jego nauki w sposób szczery, bezinteresowny i cichy!

Wszelkie, dość często improwizowane, komedyjki w stylu „miłości bliźniego" są bezmyślnem i głupiem papugowaniem, przezco słowa Chrystusa, w ustach obecnych faryzeuszy stają się marnemi frazesami! Stają się czczemi frazesami, jedynie z winy „zagorzałych", „prawdziwie religijnych", „czcigodnych" „braci w Chrystusie".

Odbijają się dziwnie rażącem echem wśród szerokich rzesz „maluczkich" braci, inaczej, bo właściwie, pojmujących naukę Chrystusa!...

II

Syn oficera wojsk polskich, sterany walką o „Wolność, Równość i Braterstwo", cierpiał, wraz z chorą i wychudzoną matką straszną nędzę.

Cierpiał nędzę, choć rodzina materjalnie jest dobrze sytuowana. Kołatał do drzwi małych, dużych i wielkich, patrjotyczno-religijnych (może być odwrotnie) ślepców, aby ratować matkę i siebie od zagłady, by jeszcze dzień, dwa, podtrzymać swą i tak marną egzystencję.

Walił rozpaczliwie do drzwi obywateli ziemskich, miejskich, a nawet stukał też do serc apostołów Chrystusowych, szukając ratunku u nich i pociechy!

Zarzucał wszystkich prośbami o pracę i... uzbierał sobie sporą kolekcję suchych i wymijających odpowiedzi. Gdzie tylko się zwrócił — nic!

Zresztą, nic dziwnego przecież, bo ludzie, którzy opływają w dostatki (większe czy mniejsze — wszystko jedno!), są nieczuli na cudzą nędzę i gorące prośby.

Zawsze śpiewano mu na jedną nutę: „z wielką przykrością komunikujemy, że narazie z przyjęcia pana do pracy musimy zrezygnować, ani też pomocy jakiejkolwiek udziecić panu nie możemy". „Później to i owszem".

Pięknie, ślicznie!

I pajac, „piosenką" skołowany, cieszył się „djabelnie", choć tem, że pan pułkownik, dyrektor, sędzia, komornik i t. p. raczył z dość miłym uśmieszkiem zapewnić go o swej dobrej chęci i „życzliwości".

I pajac nie był nigdy głodny, bo na każdej takiej audjencji najadł się do syta i, wyszedłszy, szedł ociężale, a od czasu do czasu zatoczył się, niczem po sutej libacji, zakropianej szampanem lub innym podobnym płynem. Po każdem takiem przyjęciu (czy też otrzymaniu piśmiennej odpowiedzi), chwalił Boga, że jeszcze o nim nie raczył zapomnieć i, że są jeszcze dobrzy ludzie na świecie, że bracia w Chrystusie jeszcze nie są zupełnie wykolejeni i jeszcze mają Boga w sercu...

III

Lecz w końcu nadszedł taki jeden dzień, że nasz biedny pajac zwątpił we wszystko, a w pierwszym rzędzie — w serca „zacnych i czcigodnych" faryzeuszy — urwipołciów. Był to dzień przełomowy w życiu pajaca, dzień gorzkiego rozczarowania.

Od szeregu dni nie miał co w usta włożyć, wraz z matką-kościotrupem,

Niedziela — dzień pobożnego skupienia, modlitwy, spoczynku i... dobrego obiadu... słowem, wesoło! Dzień uciechy—w którym nasz pajac się smucił!

Ze wszech stron zarzucono go ostremi „notami", grożąc emi sądem, wyrzuceniem z poddasza itp. podobnemi groźbami. Zagrożono wydziedziczeniem ze wszystkiego, co z mozołem zdobywał.

Pajac, zamiast być na dobrej „posadce", zamiast mieć jakotako zapewniony byt, zamiast zjeść jakitaki obiadek — smucił się, nabijając sobie głowę (już dobrze napęczniałą) różnorodnemi, fantastycznemi planami, któreby go wyciągnęły z dna nędzy. Do trucizny lub stryczka, do wody lub kuli — nie miał jeszcze przekonania; zresztą chodziło mu o matkę. Do szosy i... browninga, do wytrycha i... werka — nie miał odwagi, „wprawy" i także p r z e k o n a n i a.

I w czasie tych poważnych rozmyślań, w czasie walki wewnętrznej i ostatecznego zwątpienia przyszła mu naraz myśl, że przecież ma znajomego, pewnego Izraelitę, człowieka, który, choć jest niechrześcijańskiego wyznania, z pewnością uratuje go od zguby...

Może na nim się nie zawiedzie, może „Żyd" nie zawiedzie go — gdy zawiedli „czcigodni bracia w Chrystusie"! Zaryzykuje zwrócić się do „Żyda" z prośbą o ratunek, — gdy „Chrześcijanie" wszelkie prośby odrzucili...

Po chwili list był gotów.

I matka-kościotrup spotkała p. D. B. na ulicy, gdy szedł z żoną na obiad, i list wręczyła.

„Żyd", przeczytawszy kilka pierwszych zdań i spojrzawszy na podpis, rzekł z poważnym uśmiechem (nie z tym obłudnym, właściwym „braciom w Chrystusie") — „Ach to p. M., owszem, z chęcią mu pomogę! Proszę, pani pozwoli do domu"!

I pomógł — prośby nie odrzucił — a matka pajaca od tego czasu nigdy nie była głodna.

Pajac był uratowany!!!

A Chrystus ze smutkiem odwraca swe oblicze od bezmyślnie modlącego się tłumu rzekomych Chrześcijan! Odwraca się od tłumu faryzeuszy, niemiłosiernie koszlawiących Jego naukę!

Gromicz

Ceny chleba

Komisja do ustalenia cen na artykuły pierwszej potrzeby przy Magistracie, ustanowiona na zasadzie reskryptu Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi z dnia 8 września r. b. za Nr. 1082/Ap., podaje do wiadomości, że na posiedzeniu w dniu 9 listopada r. b. zatwierdzono z dniem 11 listopada r. b. aż do odwołania następujące ceny chleba w Kaliszu: za 1 klg. chleba z mąki 65 proc.—57 gr., za 1 klg. chleba razowego 45 gr.

Z robotn. ruchu zawodowego

W stolarstwie

Dnia 9 b. m. odbyła się konferencja u Inspektora Pracy 22 obwodu, zwołana przez inspektorjat na podstawie zażalenia Oddziału kaliskiego Związku Robotn. Przem. Drzewn. Zagajając konferencję, p. Inspektor Pracy wyjaśnił p. p. pracodawcom ustawę z 1919 r. o 8 godz. czasie pracy w przemyśle i handlu, zaznaczając, że ta ustawa obowiązuje wszystkich obywateli i dlatego, żeby wśród pracodawców nie było nieświadomych została konferencja zwołana.

Niektórzy właściciele zakładów stolarskich, poczuwając się do obywatelskiego obowiązku, już przed konferencją wprowadzili 8 godz. dzień pracy, lecz musimy wspomnieć także te zakłady, które w czasie rozszalałego bezrobocia nie zatrudniają żadnego z fachowców, którzy wskutek bezrobocia znajdują się w skrajnej nędzy; ci pracodawcy, ciągnąc zyski z mało opłacanych chłopaków, robią konkurencję zakładom, prowadzonym przez pracodawców, którzy, pełni poczucia godności obawatelskiej, choć im trudno żyć ze względu na konkurencję, jednak zatrudniają w miarę możności po kilku fachowców stolarskich.

My ze swej strony jeszcze nawrócimy do kwestji młodocianych robotników, a Zarząd Związku Robotn. Przem. Drzewnego składa tą drogą serdeczne podziękowanie Panu Inspektorowi Pracy 22 obwodu za obywatelskie i sprawiedliwe zajęcie stanowiska w stosunku do ustawy z 1919 r. o czasie pracy.

Obszerne sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Z zebrania Metalowców

W niedzielę 6 listopada odbyło się walne zebranie Związku Rob. Przem. Metalowego, w sali T.U.R., Marjańska 3, z udziałem delegata okręgowego z Poznania tow. Klimaszewskiego. Omawiane były sprawy zawodowe, fachowe, przy bardzo licznem zebraniu metalowców. Po wyczerpaniu tematu, zebranie rozwiązano. Z powodu braku miejsca, szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Dookoła nowych władz miejskich

I tym razem nie możemy podać dużo konkretnych danych. Jedno jest dotychczas najpewniejsze: radzieckie ugrupowania socjalistyczne w niektórych sprawach będą tworzyć jeden front. Tak np. lewica ma wysunąć swego kandydata na prezesa Rady miejskiej. Krążące w prasie wiadomości o porozumieniu ugrupowań prawicowych dotychczas nie mają podstawy.

Pisaliśmy już o największych szansach, jakie ma p. prezydent Szarras, jeśli chodzi o fotel prezydenta miasta. Dotychczas, coprawda, niema o tem oficjalnej mowy, lecz, zdaje się, nie będzie sprzeciwu, jeśli ta kandydatura oficjalnie będzie rozważana.

O wiceprezydencie narazie znowu cicho. A szkoda, bo ten fotel w Kaliszu tym razem musi być zajęty i to przez osobę całkiem odpowiednią.

Opinje, które nieoficjalnie wysuwały i jeszcze wysuwają na to stanowisko p. inż. Lipskiego, były chyba najtrafniejsze.

Fachowy wiceprezydent jest koniecznie Kaliszowi potrzebny.

Całe nieszczęście jest w tem, że nawet najodpowiedniejsza kandydatura może u nas nie być wzięta pod uwagę, jeżeli kandydat nie należy do żadnej partji.

Na niespodzianki nie powinno się liczyć. Poważne bezstronne opinje powinny przeważyć.

Jedno trzeba tu wyraźnie stwierdzić: Nowa Rada to będzie bardzo ciężka artylerja w tem znaczeniu, że trudno będzie jej ruszać z miejsca we wszystkich sprawach, nad któremi będzie obradować.

Pierwsze posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek 17 listopada i tym razem, zdaje się, termin nie będzie zmieniony.

„Uśmiech losu"

Kto nie słyszał o prześlicznym „Uśmiechu losu" Perzyńskiego?

Gdy Adwentowicz pokazał Kaliszowi tę sztukę na scenie Teatru Polskiego, publiczność wprost była zachwycona.

A co tu dopiero mówić o kinematografie, gdzie można zrobić to, co w teatrze jest nie do pomyślenia!

Czytajcie ogłoszenie o tym obrazie i wszyscy, kto może, koniecznie zobaczcie „Uśmiech losu" w „OAZIE".

Ogólne zebranie członków Zw. Podof. Rezerwy Rzplitej Polskiej, Koło Kaliskie

W niedzielę dnia 13 b. m. o godz. 10-ej rano odbędzie się na sali kinoteatru „Stylowy“ ogólne zebranie Zw. Podof. Rezerwy, Koło Kaliskie.

Nie powinno nikogo braknąć. Wszyscy zarówno ci od kielni i młota, od pióra i cyrkla, jak i ci, którzy mają patenty uniwersyteckie, winni dla dobra sprawy przybyć na zebranie. Komisja Reorganizacyjna.

LOTERJA FANTOWA. Kupujcie losy loterji fantowej Zw. Podof. Rezerwy, Koło Ostrów

Związek Podoficerów Rezerwy Koło Ostrów zorganizowało loterję fantową, dochód z której przeznaczony zostanie na urządzenie „Gwiazdki” dla wdów i sierot po poległych bojownikach za wolność, całość i niepodległość Polski, to jest po Jej żołnierzach. Cena losu 1 zł. Fanty cenne. Cel wzniosły. Ciągnienie 8 grudnia r. b. nieodwołalnie.

Losy do nabycia w Magistracie kaliskim, Wydz. Skarbowy u p. Adama Piaseckiego i u p. Romana Daberko przy ul. Ciasnej № 9.

Redakcja i Administracja: Kalisz Marjańska 3, telefon 457, **skrz. poczt. 149**
czynne codziennie od godz. 8 r do 4 popoł., w niedziele i święta od godz. 9 r do 11 r
Redaktor przyjmuje od godz. 12. do 1.

Prenumerata miesięczna: w Kaliszu — 1 zł 20 gr, poza Kaliszem — 1 zł 40 gr
Ogłoszenia: cała stronica — 50 zł, 1/2 str. — 30 zł, 1/4 str. — 18 zł, 1/8 str. — 10 zł, Drobne 15 gr za wyraz

Wydawca: Alexy-Leszek Lasiński — Druk Zakł. Graf. T. Żbikowski Kalisz Fabryczna 5